



OPATOWLANIN

Czasopismo Towarzystwa Przyjaciół Opatówka

9/109

Wrzesień

1999

ŚWIĘTO POWIATU ŚWIĘTO GMINY

5.IX.1999



Od redakcji:

„Opatowianin” jest miesięcznikiem Towarzystwa Przyjaciół Opatówka, który jest redagowany społecznie od 9 lat przez grono ludzi blisko związanych z Opatówkiem. Nie jesteśmy profesjonalistami, ale łączy nas przywiązanie do naszej „małej ojczyzny”. Dlatego staramy się przybliżyć swoim czytelnikom historię Opatówka, wybitnych opatowian i literacką twórczość związaną z Opatówkiem. W kręgu naszego zainteresowania jest oczywiście także dzień dzisiejszy naszej gminy.

Z okazji promocji nowo utworzonego powiatu kaliskiego ziemskiego, chcielibyśmy za pośrednictwem naszego czasopiśma pokazać także naszą gminę i jej wybitnych przedstawicieli. Nie jesteśmy w stanie napisać o wszystkim. Mamy jednak nadzieję, że przedstawione przez nas artykuły choć w części przybliżą Państwu gminę Opatówek.

POWIAT KALISKI ZIEMSKI

Powiat Kaliski Ziemski utworzony w wyniku reformy administracyjnej państwa funkcjonuje od 1 stycznia 1999 roku wchodząc w skład województwa wielkopolskiego. Usytuowany w południowo-wschodniej części województwa oraz w centrum Polski leży w strefie wpływów trzech dużych ośrodków miejskich Poznania – stolicy województwa, Łodzi oraz Wrocławia, z którymi posiada dobre połączenia komunikacyjne, kolejowe oraz autobusowe. Najważniejsze jednakże znaczenie dla powiatu posiada miasto Kalisz, siedziba Urzędu Starostwa Powiatowego. Starostą Powiatu Kaliskiego jest Leszek Aleksander.

Utworzony na bazie 11 gmin byłego województwa kaliskiego zajmuje powierzchnię 1160 kilometrów i liczy 80,7 tysięcy mieszkańców.

Powiat ma przede wszystkim charakter rolniczy. Użytki rolne zajmują 83.338 hektarów, co stanowi około 71,8% całości obszaru. Udział gruntów ornych w strukturze użytków rolnych wynosi aż 84,1%. Pozostałe użytki to: łąki, lasy, sady, pastwiska i inne użytki.

W związku z rolniczym charakterem gmin powiatu

Kaliskiego zdecydowana większość podmiotów gospodarczych to indywidualne gospodarstwa rolne, których w powiecie jest 12.960. Wśród podmiotów gospodarczych funkcjonujących poza rolnictwem, większość działających firm to zakłady usługowe i firmy handlowe. Według stanu na

koniec 1998 roku na terenie powiatu działały 573 podmioty gospodarcze (bez zakładów osób fizycznych), w tym 263 spółki cywilne, 70 spółek prawa handlowego, wśród których było 18 z kapitałem zagranicznym.

Na terenie powiatu kaliskiego funkcjonuje 69 szkół podstawowych, których w latach szkolnych 1998/99 uczyło się 10.482 dzieci oraz 3 zespoły szkół zawodowych, do których w roku szkolnym 1998/99 uczęszczało 1.179 uczniów.

Mieszkańcy powiatu korzystają z 37 placówek bibliotecznych (bibliotek, filii i punktów bibliotecznych), w których (według stanu na 31.12.1998 roku) znajdował się księgozbiór liczący około 304 tysiące woluminów.

Życie kulturalne mieszkańców powiatu koncentruje się głównie wokół instytucji kulturalnych imprez odbywających się w stolicy byłego województwa kaliskiego tj. w mieście Kaliszu. Jednakże i powiat posiada obiekty kultury,

w których bywają mieszkańcy grodu nad Prosną oraz liczni turyści.

Do powiatowych centrów kultury należą przede wszystkim dwa ośrodki; Opatówek i Russów.



GMINA OPATÓWEK

Gmina Opatówek to wspólnota samorządowa prawie 10 tys. mieszkańców, która na 104 km² w 27 sołectwach realizuje swoje życiowe plany, zamierzenia. Gmina leży na Wysoczyźnie Kaliskiej, najwyższymi wzgórzami na jej terenie są: Rajsco, Chełmce i Tłokinia. Wzniesienia są przecinane dolinami rzek: Pokrzywnicy, Cieni (Trojanówki) i Swędrni. Na Pokrzywnicy w miejscowości Szałe znajduje się sztuczny zbiornik o charakterze retencyjnym i rekreacyjnym.

Gmina Opatówek graniczy z gminami: Żelazków, Cerków, Koźminek, Szczytniki, Godziesze i z Kaliszem. Zamieszkuje ją 10 tys. mieszkańców. W skład gminy wchodzi 35 miejscowości, z których 27 to wsie sołeckie. Na czele Rady Gminy stoi przewodniczący – mgr Stefan Kobierski. Wójtem gminy Opatówek jest mgr inż. Jan Wolf. Rada gmi-

Polski Związek Wędkarski, Towarzystwo Przyjaciół Opatówka, Związek Emerytów, Rencistów i Inwalidów, Związek Kombatantów Rzeczypospolitej Polskiej i Byłych Więźniów Politycznych.

Na terenie gminy znajdują się 4 parafie: parafia Opatówek z kościołem p.w. Najświętszego Serca Pana Jezusa, parafia Rajsco – kościół p.w. św. Michała Archanioła, parafia Tłokinia – kościół p.w. św. Jakuba Apostoła, parafia Chełmce – kościół p.w. Narodzenia NMP.

Wśród instytucji kulturalnych na terenie naszej gminy największą, znaną w całej Polsce jest Muzeum Historii Przemysłu mieszczące się w budynku zabytkowej XIX-wiecznej fabryki sukna, posiadające bogate zbiory, organizujące ciekawe wernisaże, koncerty i inne imprezy kulturalne. W Opatówku mieści się Gminna Biblioteka Publicz-



Widok na Chełmce

Rys. Wł. Kościelniak

ny składa się z 20 radnych.

Gmina Opatówek ma charakter rolniczo-przemysłowy. Największym zakładem produkcyjnym Opatówka jest P.P. „Hellena” – producent napoi, ponadto „Fameb” produkujący meble biurowe, „Altom” – producent zup w Trojanowie, Cegielnia w Cieni I, Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska”, „ASO” z siedzibą w Tłokini Kościelnej. W gminie funkcjonuje jeszcze wiele podmiotów prowadzących działalność gospodarczą.

Na terenie gminy znajduje się 6 szkół podstawowych: w Opatówku, Rajsku, Chełmcach, Tłokini Wielkiej, Sierzchowcie i Cieni II, 3 gimnazja: w Opatówku, Rajsku i Chełmcach oraz średnia szkoła: Zespół Szkół Rolniczych. Od tego roku rozpoczyna w Opatówku działalność Wyższa Szkoła Informatyki z Łodzi. W Opatówku znajduje się także przedszkole.

Organizacje społeczne działające na terenie naszej gminy to: Ochotnicze Straże Pożarne. Jest ich 17. Działają przy nich 4 orkiestry dęte: w Rajsku, Chełmcach, Tłokini Wielkiej i Opatówku. Inne organizacje to: Gminny Związek Kółek i Organizacji Rolniczych, Koła Gospodyń Wiejskich,

na im. Braci Gillerów. Gminny Ośrodek Kultury, w Tłokini Kościelnej – Dom Pracy Twórczej NOT.

Opatowianie mogą się leczyć w Gminnym Ośrodku Zdrowia oraz w gabinecie prywatnym prowadzonym przez lekarza rodzinnego. W Opatówku znajdują się także dwie lecznice dla zwierząt.

Na terenie gminy znajduje się obszar krajobrazu chronionego „Dolina rzeki Swędrni k / Kalisza”. Opatówek staje się coraz bardziej ekologiczny, a to dzięki oczyszczalni ścieków wybudowanej przez P.P. „Hellena”. Gmina dotychczas zrealizowała 5300 m sieci kanalizacyjnej z przyłączami. Gazociąg długości 167.875 m wraz z przyłączami pozwolił na wykonanie kotłowni gazowych w szkołach podstawowych w: Chełmcach, Cieni, Opatówku oraz w Urzędzie Gminy. Obecnie trwają prace w Szkole podstawowej w Tłokini Wielkiej, Sierzchowcie oraz w Przedszkolu w Opatówku. Gmina Opatówek posiada sieć wodociagową długości 125.860 m. i prawie w całości jest telefoniczowana.

W Opatówku działa klub sportowy – LZS „Sparta”, znajduje się Ośrodek Sportu, Rekreacji i Rehabilitacji w Szałem, motel „Czarnuszka” w Opatówku i „Maria” w Szałem.

Herb Gminy Opatówek

Opatówek, który był miastem w latach ok. 1360-1870 posiadał swój herb – ceglana wieża nakryta czarną kopułą. Na szczycie kopuły znajdowała się złota galka.

Gmina Opatówek, której tereny należały w przeszłości do arcybiskupów gnieźnieńskich, później do generała Zajączka, jego spadkobierców i kolejnych właścicieli nie posiadała swojego herbu. Jego opracowanie powierzono kaliskiemu artyście – grafikowi – Władysławowi Kościelniakowi. Uchwałą Rady Gminy z października 1997 r. przyjęto jedną z opracowanych wersji herbu gminy Opatówek..

Herb jest kompozycją dwóch herbów: herbu miasta Opatówka i herbu rodu Skotnickich, których najbardziej znany przedstawiciel – Jarosław Bogoria Skotnicki był założycielem miasta Opatówka. Z lewej strony herbu na białym tle znajduje się ceglana wieża z czarną kopułą zwieńczoną złotą galką, z prawej strony na tle czerwonym – dwa srebrne groty strzał odwrócone ostrzami w przeciwnych kierunkach.

J.M.B.

Arcybiskup Jarosław Bogoria Skotnicki



Miniatura Stanisława Samostrzelnika (XVI w.)

Historia Opatówka

Pierwsze wzmianki o Opatówku pojawiły się w XIII wieku. Należał wówczas do arcybiskupów gnieźnieńskich. Około 1360 roku arcybiskup gnieźnieński Jarosław Bogoria Skotnicki wyjednał u króla Kazimierza Wielkiego prawa miejskie dla Opatówka, wybudował kościół i zamek, który górował nad Opatówkiem w ciągu ponad 400 lat. W 1440 roku arcybiskup Wincenty Kot z Dębna przeniósł Opatówek z prawa polskiego na prawo średzkie. Jednak Opatówek nie rozwinął się na większą skalę, pozostał rolniczą miejsciną.

W czasie II rozbioru Polski Kaliskie zostało objęte zaborem pruskim. Rząd zaborczy skonfiskował dobra arcybiskupie i przekazał na rzecz skarbu. Po opuszczeniu tych ziem przez Prusaków i utworzeniu Księstwa Warszawskiego, Napoleon I podarował w 1807 roku olbrzymi klucz dóbr opatóweckich generałowi Józefowi Zajączkowi, późniejszemu namiestnikowi Królestwa Polskiego, jako własność dziedziczną. Od tego czasu rozpoczął się okres świetności w dziejach miasta. Gen. Józef Zajączek postanowił zbudować rezydencję na miarę sprawowanego przez siebie urzędu. Na miejscu zrujnowanego zamku arcybiskupów zbudował pałac, który projektowali najlepsi w tych czasach architekci warszawscy. Powstały wówczas także solidne, istniejące do dziś zabudowania folwarczne, domek gotycki zwany „cukiernią” i oficyna pałacowa. Następcy generała Zajączka – Radoszewscy – doprowadzili majątek do kwitnącego stanu. Jego urządzenie należało do najnowocześniejszych w Królestwie Polskim.

Zasługą gen. Zajączka było sprowadzenie w 1824 roku z Saksonii rzutkiego przedsiębiorcy – Adolfa Gotlieba Fiedlera, który korzystając w dużej pożyczki Rządu Polskiego, w ciągu dwóch lat wybudował tu olbrzymią fabrykę sukna, która w okresach świetności zatrudniała około 600 robotników. W następnych latach powstały kolejne budynki fabryczne, które do dziś stanowią charakterystyczny element panoramy Opatówka. Fabryka produkowała sukno wysokiej jakości zdobywając nagrody na wystawach międzynarodowych. Fabryka upadła powoli od początku naszego wieku. Dokładna data jej ostatecznego zamknięcia nie jest ustalona.

Od połowy XIX wieku majątek w Opatówku zmieniał właścicieli. Ostatnimi była rodzina Schlösserów pochodząca z Ozorkowa. Zięć Karola Schlössera – Konrad Wünsch – został stracony w lesie skarszewskim przez Niemców 19 stycznia 1945 roku wraz z innymi uczestnikami konspiracji antyniemieckiej.

Mieszkańcy Opatówka czynnie uczestniczyli w wydarzeniach, które niosły nadzieję odzyskania niepodległości. Ochotnicy z fiedlerowskiej fabryki sukna brali udział w powstaniu listopadowym. Opatowianie walczyli także w oddziałach powstańczych w 1863 roku. Na jednej z opatowskich ulic doszło do bitwy między oddziałem powstańczym dowodzonym przez Józefa Oxińskiego a kozakami. W 1870 roku rząd carski, w ramach popowstańczych represji, odebrał Opatówkowi prawa miejskie.

Początek XX w. przyniósł Opatówkowi nową szansę rozwoju. W 1902 roku uruchomiono linię kolejową przechodzącą przez Opatówek, a w 1914 roku zbudowano kolejną wąskotorową z Opatówka do Zbierska. W 1912 roku nastąpiła konsekracja nowego kościoła p.w. Najświętszego

Serca Pana Jezusa, który powstał na miejscu poprzedniego. Architektem neogotyckiego kościoła był Konstanty Wojciechowski. W tym czasie zaczęły powstawać pierwsze organizacje o charakterze patriotyczno - społecznym.

Wybuch I wojny światowej zahamował rozwój Opatówka, ale zmobilizował opatowian do uczestniczenia w walce na rzecz odzyskania niepodległości. Od 1917 roku działał na terenie Opatówka oddział POW.

Po zakończeniu wojny w 1918 roku rozpoczęła działalność 7-klasowa szkoła powszechna. W czerwcu 1919 roku odwiedził Opatówek nuncjusz Achille Ratti – późniejszy papież – Pius XI. W tym samym roku powstała Preparanda Nauczycielska, a później Seminarium Nauczycielskie i Seminarium dla Ochroniarek. Fabryka Lalek i Zabawek Drewnianych braci Pinczewskich produkowała znane w Polsce piękne lalki, powstała Kasa Stefczyka, a w 1938 roku podłączono Opatówek do elektrowni w Kaliszu. W okresie międzywojennym działało w Opatówku wiele organizacji o charakterze kulturalno-społecznym: Narodowa Organizacja Kobiet, „Sokół”, Związek Strzelecki, Straż Ogniowa, organizacje harcerskie, katolickie, orkiestry dęte, teatry amatorskie i chóry.

W czasie II wojny światowej ucierpiało wielu mieszkańców naszej gminy. Ich pamięci jest poświęcony pomnik na rynku w Opatówku. Na terenie Opatówka znajdował się prawdopodobnie dobrze zorganizowany ośrodek konspiracyjny AK. Wojska radzieckie wkroczyły do Opatówka 21 stycznia, ale dopiero 23 stycznia 1945 roku Niemcy zostali wyparci ostatecznie.

Jedną z pierwszych instytucji utworzonych po zakończeniu wojny była Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska”, która przez ponad 40 lat odgrywała dużą rolę w życiu gospodarczym gminy i należała do najlepszych w kraju. Tradycję przemysłową kontynuowała fabryka mebli, cegielnia i tkalnia ludowo-artystyczna.

W okresie powojennym powstały nowe budynki szkolne w Opatówku i w kilku mniejszych miejscowościach gminy. W 1972 roku rozpoczęła w Opatówku działalność szkoła średnia – Zespół Szkół Rolniczych. W tym samym roku gmina Opatówek została „Mistrzem Gospodarności”. W latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych rozwijało się budownictwo indywidualne, powstawały bloki mieszkalne, wodociąg w Opatówku. W 1986 roku oddano do użytku nowy budynek Ośrodka Zdrowia. W 1987 roku Opatówek obchodził uroczyste jubileusz 850 -lecia istnienia. Wkrótce oddano do użytku inwestycję o dużym znaczeniu dla ochrony środowiska – wysypisko śmieci.

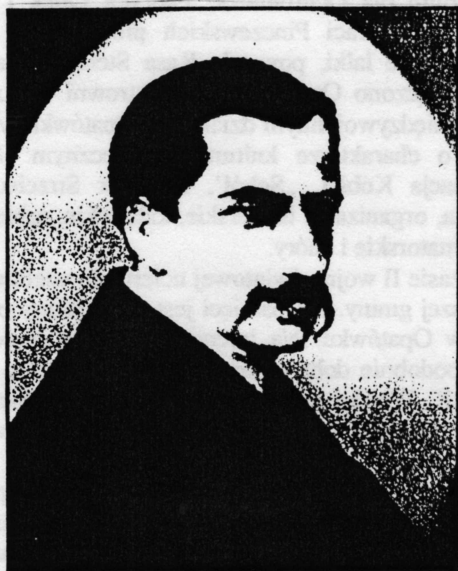
Lata 90 – te to kolejne inwestycje: wodociągi w wioskach, dom sześciorodzinny „Duńczyk”, budynek mieszkalny w dawnej fabryce sukna, remonty szkół i budynków komunalnych, a przede wszystkim gazociąg. Jest to okres powstawania wielu sklepów, małych firm handlowych, hurtowni, zakładów produkcyjnych. W 1997 r. P.P. „Hellen” pobudowała w Opatówku duże, nowoczesne przedsiębiorstwo produkujące napoje.

Opatówek był jedną z pierwszych gmin w Polsce która w 1990 r. przejęła szkoły podstawowe od kuratorium. W 1991 roku w odremontowanym budynku dawnej fabryki sukna zostało otwarte Muzeum Historii Przemysłu. W 1990 roku Powstało tu Towarzystwo Przyjaciół Opatówka, które od 9 lat wspólnie z biblioteką wydaje miesięcznik „Opatowianin”.

Jadwiga Miluška - Bunclerowa

AGATON

GILLER



Żył w latach 1831-1887. Działacz polityczny, dziennikarz, historyk. Uczył się w Kaliszu, Warszawie i Łomży. Za działalność niepodległościową był więziony najpierw w więzieniu pruskim, potem austriackim i w Cytadeli Warszawskiej. 6 lat spędził na zesłaniu syberyjskim. Po powrocie do kraju w 1860 roku związał się z prawicą „czerwonych” i uczestniczył w patriotycznych manifestacjach. W okresie powstania był członkiem Rządu Narodowego oraz redaktorem „Ruchu” i „Strażnicy”. W grudniu 1863 r. emigrował do Saksonii i Szwajcarii. Był redaktorem i wydawcą czasopisma „Ojczyzna”. Aktywnie działał wśród polskiej emigracji. Od 1870 roku mieszkał we Lwowie, a od 1878 r. w Rapperswilu, gdzie był jednym z najbardziej oddanych pracowników Muzeum Polskiego. W 1884 r. powrócił do Galicji. Kontynuował tam pracę publicystyczną i naukową. Zmarł w Stanisławowie i został pochowany na miejscowym cmentarzu. W 1981 roku Związek Narodowy Polski w Ameryce, który uważał go za swojego ojca duchowego, przeniósł szczątki zmarłego na warszawskie Powązki.

Agaton Giller był autorem wielu prac historycznych, biograficznych i publicystycznych: (*Podróż więźnia etapami do Syberii, Opisanie zabajkalskiej krainy w Syberii, Groby Polskie w Irkucku, Historia powstania narodu polskiego, O serwilizmie i serwilistach, Wieczory Wielkopólna* i innych).

Podróż więźnia etapami do Syberii w 1854 roku przez Agatona Gillera

~ fragmenty ~

Spoczywałem na łóżku i powstrzymywałem myśl, która się rwała do ludzi, świata i życia, a była skazana na odosobnione krążenie, równające się beczczynności. Kraty w oknie, drzwi zamknięte, ściany nieme, z korytarza dochodzi cichy odgłos stapania żandarmów - milczenie naokoło grobowe.

W tej ciszy myśl pracuje ustawicznie, wije się ona i płacze nici pomysłów, farbując się krwią serca, wyrwa się za kraty, bieży na pola i łągi, do domów i chat, między braci ukochanych i umiłowanych całą duszą!

Klucz we drzwiach zaskrzypnął, myśl jak bolejącą arterią ściągnąłem z rozkosznej podróży i spojrzałem na drzwi; - żandarm wszedł do numeru i rzekł: „zabieraj pan wszystkie swoje rzeczy” i stanął oczekując. Co to znaczy? Pomyślałem, zwiżając manatki; serce zabiło niespokojnie, bo przeczuwałem wygnanie.

Wyszedłem na korytarz, skąd pomiędzy dwoma bagnętami żołnierzy zostałem przez żandarmów zaprowadzony do kancelarii dozorczy więzienia, kapitana żandarmerii Zuczkowskiego, zwanego Morokiem. Oliwkowa twarz jego zwróciła się do mnie z uśmiechem szyderstwa, a usta wyrzuciły słowa: „oto rzeczy - przepatrz pan czy wszystkie? a tu pieniądze, daj mi pan zakwitowanie z odbioru i za otrzymaną żywność ostatniego miesiąca.”

„Czy już wysyłacie mnie w drogę?” zapytałem niespokojnie, ciekawy, z pomieszaną radością i obawą.

„W drogę”, odpowiedział sucho (...)

(...) Doróżka bieży ś. Jańską ulicą i tu już ruch znaczny; między gromadami przechodniów, zatrzymana widokiem wywożonego więźnia, nagle stanęła kobieta w żałobie, zwróciwszy wzrok ku mnie. Suknia i kapelusz na niej czarne, obszyte białymi taśmami, twarz blada i smutna, patrzyła na mnie i płakała; żegnała i błogosławiła mnie świętą łzą zacna nieznaną. Doróżka przejechała, a ona jeszcze stała i patrzyła za mną; byłem jej wdzięczny za to współczucie, za tę łzę - ona jedna wśród tłumu nie bała się zapłakać (...)

(...) Pół mili od Pragi kozacy zatrzymali się dla wypoczynku; szosą bieży praska doróżka, kobieta w niej siedząca nagli woźnicę, wózek przedziutko się toczy, nadbiega ku nam; kobieta ledwo mnie ujrzała, wyskoczyła z płaczem i krzykiem na szosę, rzuca mi się na szyję, ściska i całuje - była to moja siostra Honorata; odprowadzi mnie kilka mil; dowiedziała się o wywiezieniu mnie z cytadeli i pognęła za mną.

Biedni! co są przedmiotem łez, biedni ci, którzy się muszą żegnać, - a jednak bez tych łez, bez tego pożegnania przykro iść w drogę; ono boli, ale podnosi, umacnia i jak błogosławieństwo podtrzymuje między obcymi. Człowiek jest zawsze samolubnym, nawet w chwili rozrzewnienia, w tęsknocie, w bólu, i nie umie ani radości ani bólu sam przenieść. Wie, że ból jego sprawi cierpienie ulubionym mu, że boleją widząc jego cierpienie, - a jednak mimo chęci i woli przeciwnej, miłość własna raduje się sama w sobie, jeżeli

widzi iż cierpienia jej znajdują współzucie. Tak – nie chcemy, a jednak nam miło, gdy za nami płaczą! że też to człowiek w najczystszych uczuciach i natchnieniach nie może się wznieść do zupełnej miłości chrześcijańskiej i zapomnienia samego siebie; wszystko najczystsze, najświętsze, jeżeli przechodzi przez serce lub myśl człowieka, musi się omazać i spospolitować miłością własną. Staralem się uspokoić swoją siostrę, tłumilem jej łzy, - ale gdy zobaczyłem nowy ich źródł, płakałem sam nie tylko z bólu, ale... ale... i z radości, że tak jestem kochany.

Ruszyliśmy w dalszą drogę; tuż przy drodze stoi słup żelazny, pamiątka wybudowanej szosy, cokolwiek dalej pomnik żelazny, ozdobiony orłami, napisami, - wystawili go nieprzyjaciele na znak krwi niewinnego ludu, którą na tych polach rozlali.

Pola grochowskie - niegdyś zryte kulami, zdeptane stopami, zmoczone krwią, zavalone kośćmi, dzisiaj zorane i zasiane. Zboża zieloniutkie jak nadzieja pokryły groby poległych; - znana olszynka, gdzie najmężniejsi ginęli, okrywa się wiosennym liściem, skowronki wbite w powietrze nuca niebiańską piosnkę, cicho i młodo na tych polach męstwa i chwały!

Bitwa grochowska w wojnie 1831 r. dowiodła nieprzyjacielowi, jakiej obrony w Polsce spodziewać się musi - jest to epizod najpiękniejszy w tej kampanii, która pomimo tylu zwycięstw nie doprowadziła nas do niepodległości.

Rzecz dziwna, że my zwyciężyć umiemy, a nie umiemy z bitwy skorzystać; gdy przypominam sobie nasze wojny i bitwy, mnóstwo znajduję takich walk, w których zostaliśmy zwycięzcami, ale które nam nie przyniosły wypadków i korzyści stanowczych; zadawalnia nas chwała, a wypuszczamy z pamięci, że korzyści są najtrwalszym i najpewniejszym gońcem chwały. Uderzyć, zwyciężyć, to nasza rzecz, - ale zwyciężywszy gnać nieprzyjaciela, nie dawać mu wypoczynku, wielkimi poruszeniami zmusić go do cofnięcia się, do przyjęcia bitwy, która by mu nie dawała możności wygranej, walczyć, żeby zniszczyć do ostatka, mieć go na swojej łasce - tego nie umiemy. Umiemy się bronić, ale nie zaczepiać - a to jest powszechnie znanym pewnikiem, że wojna, która chce dojść do stanowczych rezultatów, musi być zaczepną (...)

(...) Ciągając się pomału miałem dosyć czasu przyrzec się spagórkowanej okolicy. Łąki jeszcze się zielenią, a pola coraz bardziej ogałają się ze zboża; za pagórkami widać piaszczystą i ciemną dolinę Wołgi. Wsie gęsto rozsądzone, napelniają okolicę. Z pola, z domów wybiegają ku nam dzieci i kobiety z jałmużną. Obłoki bielutkie około południa pierzchły, a niebo zaciągnęło się chmurami; powietrze się ochłodziło, wiatr się zrywa i porusza gadatliwą osinę. Szum jej przypomina mi szum osiny, która rośnie nad grobem mojego ojca w Opatówku.

W spokojnej chwili życia siadywałem z siostrami nad drogą dla nas mogiłą; szmer osiny, co nad nami kołysała się, przenosił myśl moją w drugi tajemniczy świat – albo też pobudzał i pomagał fantazji do kształtowania marzeń swoich, a marzyłem o czynnym dla Ojczyzny życiu!!

Jakże tęskno szmer jej przygrywał sercu, które się z uroczystością w świat wyrывało. Dzisiaj – syberyjski wygnaniec, inaczej słucham jej szmeru; szum jej nie pędzi umysłu w przyszłość nieznaną, lecz rozwiewa zasłony, zakrywające dopiero co minioną przeszłość. Zdawało mi się, że widzę grób i rodzinę moją przy nim, że widzę matkę tęskniącą za synem i łzawą! Kiedyż będę słuchał szmeru rodzinnej osiny?(...)

(...) Po nabożeństwie wyprowadzili aresztantów przed więzienie; - obejrżeli kajdany na nogach, przykuli do łańcuchów, do której liczby i ja należałem, dalej porachowali nas i dali znak pochodu. Bęben uderzył, karabiny błysły w promieniach słońca, dwieście pięćdziesięciu aresztantów kajdanami zabręczęło – i ruszył długi wąż parami idących ludzi, po drodze wysadzonej brzezina. Spod nóg gęsty tuman kurzu wysoko się podniósł i zapowiedział mi trudną podróż, tłumiącą wszelkie uczucia, prócz uczuć niechęci i tęsknoty.(...)

(...) Przez najpiękniejszą w Kazaniu, Woskresieńską ulicę weszliśmy do starej, tatarskiej fortecy, gdzie zostałem zaprowadzony na główny odwach. Młody oficer na warcie, przeczytawszy, że jestem p o l i t y c z n y m p r z e s – t ę p c ą, kazał mnie surowo zrewidować; jakoż żołnierze z największą ścisłością przetrząsali moje manatki; zabrali mi fajkę, tytoń, pasek, rozpruwali potem rzeczy i podeszwy u butów a w podeszwach znaleźli dziennik mojej etapowej podróży.

Myśl, że papiery te mogą zawierać w sobie bardzo ważne rzeczy, ucieszyła oficera; sądził, iż za to odkrycie otrzyma pochwałę, order lub inną znaczną nagrodę.

Przykrą mi była strata notat, w których niejedną szczegół znajdował się; prócz tego, chociaż w nich ostrożnie wyrażałem się o rządzie carskim, obawiałem się jednak, ażeby mnie powtórnie za to, że w drodze śmiałem pisać i mieć swoje oryginalne poglądy, nie oddano pod śledztwo i sąd.

Po rewizji zapakowali mnie do samotnego, mocno zakratowanego numeru i postawili wartę pod drzwiami. Rzuciłem się na sofkę, która się w numerze znajdowała, i pogrążony w smutnych myślach i obawach odpoczywałem przez długi przeciąg czasu, aż dopóki serce moje nie nabrało hartu i nie przygotowało się na nowe śledztwa i przesładowania.(...)

(...)Rzuciłem wzrokiem za kraty okien, tam powietrze świeże, noc letnia, pogodna, wabi i pociąga ku sobie: gdyby się wyrwać z tej jamy, z tego zaduchu? ach! żeby zostać ptakiem i przesunąć się przez te kraty, wzlecieć i rozkoszować się aromatem lata, wyrwać się z tej niewoli, uciec w strony, z których idę! Serce mi niespokojnie zabiło i męczyło zrazem, bo jakim sposobem rozbić tę twardą rzeczywistość? niepodobna! niepodobna! i oparłem spocone czoło o zimne żelazo i tak zasnąłem.(...)

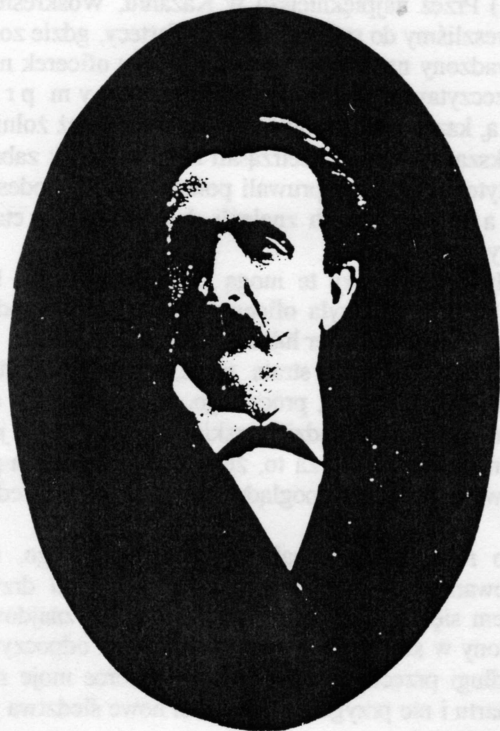
(...)Deszcz pada od kilku dni i drogę zupełnie popsuł; gliniaste pagórki są najtrudniejsze do przebycia; nóg z gliny wyciągnąć nie można, a wyciągnawszy niepodobna jest uwolnić ich od kilkunastu funtów gliny, która stąpić dobrze nie dozwala. Ślizga się i pada cały łańcuch, żołnierze z kolbami następują i biją, aresztanci pędem podnoszą się z ziemi, już idą, wtem jeden z przykutych poślizgnął się, upadł i wszystkich znowu łańcuchem za sobą pociągnął."

Fragmenty na podstawie:

„Podróż więźnia etapami do Syberii w roku 1854 przez Agatona Gillera”. Lipsk 1866

STEFAN

GILLER



Żył w latach 1833-1918. Poeta i pedagog. Po ukończeniu Wyższej Szkoły Realnej w Kaliszu samodzielnie uzupełnił wykształcenie i pracował w Archiwum Akt Dawnych w Warszawie. W 1862 r. otrzymał posadę nauczyciela w gimnazjum kaliskim. Przez 35 lat wpajał młodzieży umiłowanie ojczystego języka, literatury i historii. Aktywnie uczestniczył w życiu społeczno - kulturalnym Kalisza i Opatówka: organizował obchody jubileuszów artystycznych i literackich, wygłaszał mowy okolicznościowe, wspierał akcje oświatowe.

Stefan Giller był dwukrotnie żonaty: z Teresą Röhrens (1858-1870), z którą miał dwóch synów i cztery córki; następnie z Anną Skalińską (1887-1908). Z sześciorga jego dzieci tylko troje dożyło wieku dorosłego i tylko jedna córka przeżyła ojca. Zmarł w Opatówku i został pochowany w rodzinnym grobowcu na miejscowym cmentarzu.

Był autorem poezji i prozy, w których zawarł uczucia narodowe i kult rodzimych tradycji. Przekładał także utwory literatury obcej. Swoje wiersze publikował w pismach we wszystkich trzech zaborach oraz w prasie polonijnej w Niemczech i Stanach Zjednoczonych. Osobno wydał: *Elegie i sonety*, *Krótkie curriculum vitae Matyjasza, co zwan był Kobeźnikiem na Wilczej Ustroni*, komedię *Nowe drogi*, powieść *Do ostatniej kropli*, poemat *Jan Kochanowski z Czarnolesia*, za który otrzymał I nagrodę w konkursie poetyckim w Warszawie w 1881 roku.

Krótkie Curriculum Vitae Matyjasza co zwan był Kobeźnikiem na Wilczej Ustroni

~ fragment ~

„Tu oto w tej dębami porosłej leszczynie,
Płynęło też źródelko, co i teraz płynie,
Tylko znikła ta chatka co rosła na świadki,
Że odeń wziął zakątek przezewę „Rosochatki”
Rosły jak w czworaki, jak gdyby pod miarę,
W dość prostej paraleli – cztery dęby stare.
Architekt, co zamyślał budować w tym lesie,
Podwalił pod nie bale na cztery przyciesie,
Sklinował przy rosochach czterema przyciągi,
Na powalę zarzucił jedlinowe drażgi,
Przytwardził niskie kozły i w górę nastroszył
Mchem lekkim, nieprześlakłym, pokrył je i poszył.
W czym mu też pomagały ptaki należycie,
Siejąc wrzos i bylicę na meszne poszycie.
Wypłótl potem ścian cztery grubawą lożiną,
Pozatykał mchem szpary a dziury darnią;
Z tyczek komin podźwignął i gliną ogładził;
I tak prostym rozumem chatkę wprowadził.

Że zaś ta chatka mieszka wśród boru głuchego,
Wyglądała pociesznie, jakby coś żywego,
Że w dęby wklinowana do samego rdzenia,
Zdawała się wyrastać z wspólnego korzenia,
Przy tym, że i budulec prosto cięty w boru,
Nie znał pily ciesielskiej, ani też toporu;
Że więc po niej, tu – ówdzie, sterczał sęk nieglądki,
Stąd zyskała i słusznie przezewę Rosochatki.
Dopieroż, gdy wieczorem lub o wczesnym świcie,
Spadały mgły kroplami na meszne poszycie,
I na po nim rosnące bylice i wrzoso,
To już ta Rosochatka była chatką z rosy.”

Wiosna

(Na nutę szopenowską)

Pierwszy wzlot skowronka pędzi chmury burz,
Pierwsza pieśń słowika budzi pączki róż,
Otwiera kielichy kwiatów łąk i gór,
Wypuszcza z nich żywych klejnocików chór...
Wnet w zielonym złocie muszek dźwięczących ród,
Z lazurów, z topazów jętki sponad wód,
I pasikoników w trawie głośny chór
Smyczkuje skrzydłami słowikowi wtór...
Za kapelą muszek, zaraz z krzewów, z drzew,
Každy ptaszek dzwoni wiosny czarów śpiew,
A czy to z gałązek, czyli z miedzy pól,
Piosnka ptasia ludziom ciągnie z serca ból...
I napawa życiem wątłą piersi cieśń,
Jakby z nią powiała z nieba skrzydłem pieśń...
Robi się wesoło w krąg – po ziemi kres,
Śmiechy słycać nawet spod stygnących lez...
Nigdzie rozczarowań, nigdzie szczęścia zdrad!
Wita świat radością tak młodzian, jak dziad!
Żli kędyś przepadli, każdy dobry człek,
Wschodzi upragniony wszechnadziei wiek...
Ramiona wyciąga do uścisku wróg!
Pokrzywdzonych, smutnych uratuje Bóg!

Eligiusz

Kor-Walczak

Eligiusz Kor-Walczak to postać doskonale znana opatowianom, nawet tym młodszym. To właśnie Jego podania i legendy czytają uczniowie na lekcjach języka polskiego i historii w SP im. Janusza Kusocińskiego. Pozwalają one na rozwijanie w nich uczuć lokalnego patriotyzmu, budzą zainteresowania małą ojczyzną.

Nestor kaliskich pisarzy i poetów urodził się w 1913 roku w Kaliszu. W 1914 roku jego rodzice zmuszeni byli rozpocząć wielką tułaczkę: przez Warszawę, Moskwę, Smoleńsk aż na Syberię. Po siedmiu latach powrócili do kraju i osiedlili się w Opatówku, skąd wywodziła się matka pisarza. Eligiusz Kor-Walczak pierwsze swoje utwory publikował w „Gazecie Kaliskiej” na początku lat trzydziestych. Później także w „Tygodniku Opatowskim”.

W latach okupacji hitlerowskiej Eligiusz Kor-Walczak był deportowany na roboty do Bawarii. Po wojnie osiadł w Kaliszu i zajął się działalnością pisarską. Publikował wiersze i opowiadania w „Ziemi Kaliskiej”, w „Kurierze Kaliskim”, w „Płomyczku”.

Twórczość pisarza jest różnorodna. W 1969 roku wydał tom opowiadań „Czas wiosennej mgły”. Później opublikował wiersze zebrane w tomie „Pejzaż ze Starym Miastem”. Kor-Walczak zebrał też starodawne opowieści związane z Kaliszem oraz jego bliższą i dalszą okolicą. „Baśnie i legendy kaliskie” oraz „Opowieści czterech jeźdźców” to fascynująca pamiątka imaginacji naszych przadków.

Opatówek mocno zachował się w pamięci pisarza, by po latach ożywić jego wyobraźnię. Tak powstało „Miasteczko Róży Wiatrów”- epepeja Opatówka z przełomu epoki gospodarskiej i przemysłowej, kiedy to za sprawą fabryki Fiedlerów miasteczko umarło w swoim dawnym kształcie, by narodzić się w nowym (jak pisze Piotr Łuszczkiewicz w zbiorze esejów o literaturze polskiej pt. „Po balu”).

W 1995 r. Eligiusz Kor-Walczak wydaje opowiadania pod tytułem „Srebrne trawy”. Ułożone chronologicznie od okresu powstania styczniowego do czasów dzisiejszych poruszają różnorodną tematykę, zawsze jednak związaną z Kaliszem i jego okolicami. W kilku z nich opatowianie znaleźć mogą znajome zakątki swojego miasteczka oraz postaci, które w różny sposób wpisane są w jego historię.

Najnowszą książką Eligiusza Kor-Walczaka są wspomnienia pt. „Zdarzyło się życie”. Książka zawiera wiele osobistych wspomnień dotyczących wczesnego dzieciństwa spędzonego na Syberii, młodości, która pisarzowi kojarzy się przede wszystkim z Opatówkiem oraz wieku dorosłego. Książka jest nie tylko osobistym wspomnieniem. Zawiera wiele cennych opisów życia Kalisza, Opatówka i innych miast. Pokazuje losy Polaków na dalekiej Syberii, jest świadectwem życia ludzi w ostatnich 80 latach.

Eligiusz Kor-Walczak jest członkiem Związku Literatów Polskich. Oprócz wymienionych pozycji książkowych od 1933 r. opublikował ponad dwieście wierszy, opowiadań i legend publikowanych na łamach prasy regionalnej i ogólnopolskiej.

Elżbieta Rogozińska

Do Stefana z Opatówka

Cóż poeto jak zapomnieć to miasteczko
Skryste w sadach pośród morza pływających
Światło strzępi brzegi cienia jak chusteczkę
Pod topolą na Wądołach poza rzeczką
Choć tam cieni naszych dawno nie ma już

Nad dachami niskich domów krąg miedziany
Gruby księżyc wiatr wytoczył spoza chmur
Brzęczą znowu w starym dworze pełne dzbany
Julian Ursyn księżną panią prosi w tany
Młody Asnyk z Agatonem wiedzie spór

Znów coś dzwoni czy to szpada potracona
Czy to księcia inwalidy stapa koń
Znowu wieje wiatr zachodni kracze wrona
Wiersz podzwania chociaż martwe masz ramiona
Trudno przekuć na lemiesz starą broń

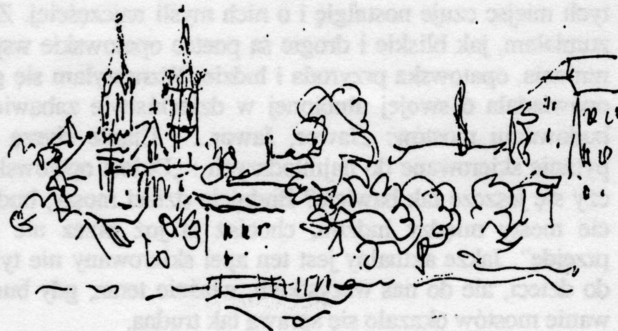
Opatówek

Kolos starej fabryki skrzypli różą wiatrów
zielony księżyc srebrzy niskie ulice
staw podaje miasteczku misę mgły
jak dionizową czaszę –

Noc parasolem z gwiazd
osłania dziewczęta chłopców i słowiki
wspomnieniem ich głosów
odwiedzam swe dwadzieścia lat

z domu
dzieciństwa miłości i śmierci
miosę w trudzie chybotliwy płomyk
krwią świecący przez palce

Czas płynie
i kamienieje tom historii
pod nim Stefan January
śni w echach vive l'empereurów
swoją romantyczny sen



Rys. Wł. Kościelniak

ŁUCJA Z OPATÓWKA

Opatówek – to miasteczko, jakich wiele. A jednak ci, którzy się tu urodzili lub choćby spędzili dzieciństwo i młodość myślą o nim z sentymentem i wzruszeniem. Atmosfera miasteczka, niegdyś znacznego ośrodka przemysłu sukienniczego, a także jego najbliższe otoczenie kształtowały wrażliwość mieszkańców. Wądoły, rzeka, rozległe łąki i las są bliskie wszystkim, którzy się tu wychowali. Może dlatego Opatówek może poszczycić się twórcami, którzy czerpiąc natchnienie w rodzinnych stronach nigdy się go nie wyrzekli. Stefan January Giller podpisywał swoje utwory – „Stefan z Opatówka” a Eligiusz Kor-Walczak poświęcił wiele serdecznych wspomnień, wierszy i opowiadań miasteczku róży wiatrów.

Kilka lat temu ukazały się w „Ziemi Kaliskiej” felietony Piotra Łuszczkiewicza (posiadającego w swoim życiorysie również opatowską kartę), poświęcone wierszom Łucji Pinczewskiej – Glikzman. Dla większości opatowian była to pierwsza informacja o istnieniu poetki, która jest wnuczką i córką znanych i szanowanych przed wojną właścicieli fabryki lalek w Opatówku – Pinczewskich. Zaskoczenie było tym większe, że wiersze były o Opatówku. Więcej o poetce urodzonej w Opatówku a mieszkającej w dalekim Izraelu dowiedzieliśmy się z książki Piotra Łuszczkiewicza zatytułowanej „Po balu” (Warszawa 1997), w której jeden z esejów jest poświęcony Łucji Glikzman. Później przyjechał do Opatówka redaktor „Gazety Poznańskiej” – Zbigniew Pakuła, który zajmuje się tematyką żydowską i kilkakrotnie odwiedził panią Łucję w Tel Awiwie. W końcu zjawiała się ekipa telewizji poznańskiej realizująca film o tej niezwykle kobiecie. Rodzina Pinczewskich odżyła także we wspomnieniach Marii Królewiczowej, której ojciec był majstrem w fabryce lalek i która doskonale pamięta babkę pani Łucji – Annę Pinczewską.

W ubiegłym roku I program Polskiego Radia nadał reportaż Alicji Maciejowskiej poświęcony Łucji Pinczewskiej – Glikzman. Po raz pierwszy usłyszałam głos poetki, która pomimo tak długiej (od czasów II wojny światowej) rozłąki z Ojczyzną mówi piękną polszczyzną. Wspomnienia przeplatane nastrojową muzyką i wierszami zrobiły na mnie wielkie wrażenie. Pani Łucja przyznaje, że choć w Polsce przebywała w wielu wyjątkowych miejscach, to dla Niej skurczyła się ona do Opatówka i do Warszawy. Do tych miejsc czuje nostalgię i o nich myśli najczęściej. Zrozumiałam, jak bliskie i drogie są poetce opatowskie wspomnienia, opatowska przyroda i ludzie. Wzruszyłam się gdy opowiadała o swojej ulubionej w dzieciństwie zabawie o budowaniu mostów: „Jawor, Jawor...”. Ciągłe słyszę Jej pytanie skierowane do najmłodszych: „Dzieci opatowskie, czy się jeszcze tak bawicie? Budujcie dzieci mosty, budujcie mosty między ludźmi, chociaż ja już przez nie nie przejdę”. Jakże aktualny jest ten apel skierowany nie tylko do dzieci, ale do nas wszystkich, właśnie teraz, gdy budowanie mostów okazało się sprawą tak trudną.

Reportaż pokazał skomplikowane, tragiczne losy profesor Łucji Pinczewskiej – Glikzman i Jej rodziny. Dlatego

korzystając z tego źródła chciałabym przybliżyć opatowianom sylwetkę poetki urodzonej na naszej ziemi – Łucji z Opatówka.

Łucja Pinczewska urodziła się w Opatówku 14 października 1913 r. Najtrwalsze obrazy z Jej dzieciństwa to przyroda – bzy kwitnące w pobliżu fabryki, sosnowy las i rosnące na jego skraju dziewanny, niezapominajki nad stawem, łąki z różowymi firletkami, sad i ogród warzywny. To właśnie przyroda jest często bohaterem Jej utworów. Z wczesnego dzieciństwa pani Łucja pamięta także Stefana Gillera, który był już wtedy starszakiem. Najważniejszą postacią w rodzinnym domu Pinczewskich była babka pani Łucji – Anna, która prowadziła jeden z działów fabryki a także zajmowała się dużym czternastopokojowym domem. Była to samodzielna, bardzo elegancka kobieta.

Młodość spędziła pani Łucja w Warszawie, gdzie ukończyła gimnazjum, a potem studiowała polonistykę na Uniwersytecie Warszawskim. Była wyjątkowo zdolną uczennicą, bardzo ładną i pogodną dziewczyną. Miała wielu przyjaciół, którym pozostała wierna aż do ich śmierci. Jedną z koleżanek szkolnych wspomina jej warszawski dom, w którym panowała serdeczna atmosfera a także jej trzech przystojnych, wykształconych braci. Na wakacje i święta rodzina Pinczewskich zjeżdżała się do Opatówka. To prawdopodobnie tutaj powstały pierwsze wiersze publikowane na łamach „Gazety Kaliskiej”.

W Opatówku pani Łucja zaprzyjaźniła się z Erną Schumann Wiewiórkowską, która prowadziła księgowość fabryki. Ta przyjaźń przetrwała w korespondencyjnych kontaktach aż do śmierci pani Erny w 1989 r. W serdecznej pamięci pani Łucji pozostały także proste kobiety – Bieniaszkowa i Cieślakowa z Kolonii (Tłokini), którą odnajdujemy w jednym z wierszy.

Jeszcze przed wojną rodzina utraciła dwie bliskie osoby. Najpierw w Brukseli zginął tragicznie brat pani Łucji wraz z żoną, a pół roku później na zawał serca zmarł ojciec, co było konsekwencją wcześniejszej tragedii.

Wybuch wojny zastał Łucję Pinczewską w Warszawie. W swoim reportażu wspomina, że ona, miłośniczka Mickiewicza i Norwida, już w pierwszych dniach wojny boleśnie zetknęła się z antysemityzmem. W początkach okupacji przedostała się wraz z mężem – lekarzem do Lwowa. Później dołączyła do niej matka i dwaj bracia – adwokaci. Młodszy z braci – po krótkim czasie został aresztowany i znalazł się w łagrze, a ona sama z matką i starszym bratem została zesłana za Ural, gdzie pracowała ciężko w kopalni węgla. Utraciła wówczas kontakt ze swoim mężem, który zginął w nieznanych Jej okolicznościach. W czasie pobytu na Syberii Jej maleńki pokój był ostoją polskości. Schodziła się tu młodzież a matka i brat, którzy byli bardzo muzykalni, uczyli pieśni Moniuszki i Karłowicza. Natomiast pani Łucja była nauczycielką literatury polskiej. Znając wiele utworów literackich na pamięć mogła w wojennych warunkach bez książek uczyć na Syberii polskie dzieci. Oczywiście Jej działalność napotykała na wiele przeszkód, które potrafiła pokonywać odważnie i z godnością a czasem nawet z humorem.

Na mocy porozumień polsko-radzieckich z lipca 1941 roku rodzina Pinczewskich została zwolniona z przymusowej pracy. Brat wstąpił do armii Andersa a pani Łucja udała się do Kujbyszewa, gdzie mieściła się polska ambasada. Dostała tam pracę w Tadżykistanie w Delegaturze Rządu Polskiego przy rejestracji byłych polskich więźniów i zesłańców napływających do Tadżykistanu z całego Związku Radzieckiego. Była świadkiem wielu ludzkich tragedii. Po

przebytej ciężkiej chorobie ewakuowała się razem z matką do Teheranu, gdzie od Polaka – kaliszczanina – dowiedziała się o śmierci brata Adama. To był kolejny cios, który spowodował nawrót choroby więźniów i zesłańców – pelagry.

W końcu obie kobiety dostały się do Palestyny, gdzie pani Łucja pracowała w różnych polskich placówkach. W redakcji czasopisma „W drodze” współpracowała z Władysławem Broniewskim, którego знаła jeszcze z Warszawy. Później, po jego śmierci, pisała o nim w paryskiej „Kulturze” wspominając warszawskie czasy. W Jerozolimie tworzyła wiersze po polsku, które bardzo podobały się przyjaciółom i znajomym, ale bardzo rzadko je publikowała. Po likwidacji polskich placówek w Jerozolimie Łucja Pinczewska przeniosła się do Tel Awiwu. Tam spotkała profesora Jerzego Gliksmana. Był on wielką miłością Jej życia. Po ślubie pani Łucja wyjechała z mężem do Ameryki, gdzie ukończyła Uniwersytet w Chicago, później Uniwersytet Harvardzki. Uczyla się, potem wykładała literaturę słowiańską, dużo podróżowała wraz z mężem, zawarła wiele przyjaźni z wybitnymi Polakami, między innymi z Józefem Czapskim, którego wspomina bardzo serdecznie.

Ten szczęśliwy okres w Jej życiu przerwała w 1958 roku śmierć profesora Gliksmana. Dokończyła jeszcze rozpoczętą pracę męża o prawie w Rosji Sowieckiej, ale po jej skończeniu zupełnie się załamała. Pomimo życzliwości i pomocy znajomych Polaków postanowiła opuścić Amerykę i wyjechać do Izraela do matki. I tak ponownie trafiła do Tel Awiwu, gdzie mieszka do dnia dzisiejszego. Matka pani Łucji wkrótce zmarła, potem zmarł ostatni brat, którym opiekowała się pod koniec jego życia. W niedługim okresie straciła wszystkich swoich bliskich. Nie zaprzestała jednak pracy naukowej. Píše rozprawy naukowe i wysyła je do Ameryki, daje lekcje j. angielskiego, francuskiego i włoskiego. W wieku siedemdziesięciu lat zaczęła uczyć się języka japońskiego, a po osiemdziesiątce – hiszpańskiego. Przez wiele lat opiekowała się także ciężko chorym przyjacielem, pisarzem polskim – Leo Lipskim, ale i on już nie żyje.

W swoich wierszach Łucja Pinczewska – Gliksman często wraca wspomnieniami do miejsca swego urodzenia – do Opatówka. I choć spędziła tu najwcześniejsze lata swego życia wraca tu także myśląc o tym, co nieuniknione – o śmierci. W jednym ze swoich ulubionych wierszy poetka mówi:

*„Boże, jeżeli kiedyś zabierzesz mnie do siebie,
Pozwól mi starą ziemię odnaleźć w Twoim niebie.”*

Poezja Łucji Pinczewskiej – Gliksman jest prawie nieznaną w naszym kraju. A przecież jest to polska poezja, wysoko oceniana przez literaturoznawców. Zwłaszcza my, mieszkańcy ziemi, która żyje w twórczości poetki powinniśmy ją poznać.

Jadwiga Miluška - Bunclerowa



ŁĄKA

Pochodzimy jeszcze po życiu
Jak po ładnej, rozkwitłej łące,
Zobaczymy jak rosa opada
I jak potem osusza ją słońce.

Zobaczymy firletki wśród trawy
I zielone łąki nad wodą,
Odetchniemy jeszcze raz życiem
Jak spokojną wiosenną pogodą.

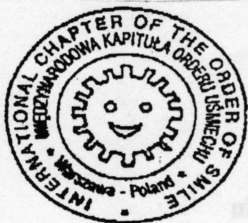
Potem przyjdzie sen bez przebudzeń,
Gdzieś nas wezmą, dokądś poniosą.
Zakwitniemy firletką na łące,
Opadniemy wieczorną rosą.

ROZMOWA Z PANIĄ CIEŚLAKOWĄ

Śnieg spadł,
Nasza zima,
Polska zima.
- Ano, panienka zjeżdżiła cały świat,
A tam co, śniegu nima? –
Tak, byłam w New Yorku,
Tam – it snows.
- Snowa? –
I w Paryżu też,
Tam – il neige.
- Nieży? –
Ale nigdzie, pani Cieślakowa,
Śnieg nie był taki czysty i świeży
Jak ten śnieg.

A na śniegu czyichś stóp ślad –
Jak nikły ścieg.

Łucja Pinczewska – Gliksman



ORDER UŚMIECHU DLA OPATOWIANKI

Pomysł ustanowienia Orderu Uśmiechu – jedynego odznaczenia nadawanego przez dzieci – narodził się w szpitalu w Konstancinie. Jeden z małych pacjentów zaproponował, by taki medal nadać Jackowi z popularnego programu telewizyjnego Wandy Chotomskiej o Jacku i Agatce. W 1968 r. powołano Kapitułę Orderu Uśmiechu, na czele której stała znana pisarka Ewa Szelburg-Zarembina. Uchwalono ceremoniał wręczania Orderu – pasowanie różą, złożenie przysięgi i wypicie soku z kwaśnej cytryny.

Pierwszym Kawalerem Orderu Uśmiechu został znany chirurg ortopeda – prof. Wiktor Dega. Przez 30 lat od ustanowienia Orderu dzieci odznaczyły 585 osób, które wyróżniły się w sposób szczególny jako największy przyjaciele najmłodszych. Od 1973 r. odznaczenie przyznawano także obcokrajowcom, a od 1980 r. order stał się odznaczeniem międzynarodowym. W gronie odznaczonych znaleźli się między innymi: papież Jan Paweł II, Henryk Chmielewski – autor komiksów o Tytusie, Wanda Chotomska, Tove Jansson, Ludwik Jerzy Kern, Szymon Kobylński, Jolanta Kwaśniewska, Irena Kwiatkowska, Cezary Leżeński, który jest Kanclerzem Kapituły Orderu Uśmiechu, Astrid Lindgren, Małgorzata Musierowicz, Zbigniew Religa, Steven Spielberg, Stefan Stuligrosz, Alfred Szklarski, ks. Jan Twardowski i wielu, wielu innych wspaniałych ludzi, dla których dobro dziecka jest jedną z najwyższych wartości.

W tym niezwykłym gronie znalazła się także opatowianka – p. Halina Sroczyńska. 3 czerwca 1997 r. w Rabce została uhonorowana tym największym odznaczeniem dziecięcym na wniosek dzieci z Domu Dziecka w Liskowie.

Pani Sroczyńska mówi o sobie skromnie, że Jej praca na rzecz dzieci to tylko pomnażanie ewangelicznych „talentów”, którymi została obdarzona przez opatrzność. Te „talenty” to niezwykła wrażliwość na ludzką krzywdę, to wielkie serce i umiejętność dawania z siebie tego, czego brakuje najbardziej Jej podopiecznym: ciepła, dobroci, zainteresowania ich losem. Jest to także wielka pomoc materialna, dzięki której realizują się marzenia chorych dzieci o operacjach przywracających zdrowie, wózkach inwalidzkich dla tych, które nigdy nie będą chodziły, aparaty słuchowe pozwalające na kontakt ze światem i wiele innych.

Ostatnio pomoc ta, dzięki Fundacji Haliny Sroczyńskiej, jest coraz większa i obejmuje nie tylko dzieci z sąsiednich okolic. Coraz częstsze kontakty p. Sroczyńskiej i Jej męża ze środowiskami pracującymi na rzecz dzieci pozwalają na poznawanie nowych form działalności, a także uczestniczenie w nich. W obliczu ubożenia znacznej części naszego społeczeństwa oraz narastania zjawisk patologicznych pomoc najsłabszym, a szczególnie dzieciom, ma cenę szczególną. Zakładanie i wspieranie świetlic socjoterapeutycznych i działalność w organizacjach zajmujących się rozwiązywaniem problemów alkoholizmu, ma na celu zawsze przede wszystkim dobro dziecka.

Członkowie Międzynarodowej Kapituły Orderu Uśmiechu zamierzają utworzyć Fundację Kawalerów Orderu Uśmiechu. W tej sprawie w czerwcu 1999 r. Międzynarodowa Kapituła Orderu Uśmiechu spotkała się z Prezydentem PR – Aleksandrem Kwaśniewskim. W spotkaniu uczestniczyli następujący członkowie Kapituły: Ludwik Jerzy Kern – dziennikarz, pisarz, Podkanclerzy Międzynarodowej Kapituły Orderu Uśmiechu; Zygmunt Kęstowicz – popularny aktor, Szczepan Kowalski – przyjaciel harcerzy; Cezary Leżeński – pisarz, dziennikarz, Kanclerz Międzynarodowej Kapituły Orderu Uśmiechu; Henryk Łyczek – nauczyciel, organizator szkół dla dzieci specjalnej troski; Marek Michalak – pedagog, wychowawca dzieci specjalnej troski; Wiesława Piątek – dziennikarka, sekretarz prasowy Kapituły; Zbigniew Religa – lekarz, kardiochirurg; Danuta Rosner – nauczycielka, autorka pieśni harcerskich, Podkanclerzy Kapituły; Halina Sroczyńska – lekarz, stomatolog; Zenon Sroczyński – właściciel firmy „Hellen” jako członek wspierający; Szilagy Szabolcs – dziennikarz węgierski; Ewa Szota – Chrobak – przewodnik turystyczny i Eugeniusz Wiecha – przedsiębiorca, założyciel Rabkolandu.



*Państwo Sroczyńscy u Prezydenta
Aleksandra Kwaśniewskiego*

W czasie spotkania głos zabrali: Cezary Leżeński, Henryk Łyczek, Zbigniew Religa i Zenon Sroczyński. Utworzenie Fundacji umożliwi działalność na rzecz potrzebujących dzieci.

Charytatywna działalność Państwa Sroczyńskich jest zauważana i doceniana. Są zapraszani na wiele imprez, których celem jest organizacja pomocy dzieciom szczególnie doświadczonym przez los. Swoją pomoc kierują nie tylko dla dzieci mieszkających w najbliższej okolicy. Są obecni w Warszawie na Mokotowie, w Rabce i w innych miejscach.

Chciałabym życzyć Państwu Sroczyńskim wiele wytrwałości w ich pracy oraz życzliwości i dobrej współpracy ze strony innych ludzi i instytucji. Współpraca z władzami samorządowymi pozwoliła już między innymi na stworzenie bardzo potrzebnej i popularnej wśród dzieci świetlicy w Opatówku.

Jadwiga Miluška-Bunclerowa

Opatowskie Muzeum



Już prawie 175 lat olbrzymi gmach fabryki sukna góruje nad Opatówkiem.

Budowa wielkiej fabryki miała niewątpliwy wpływ na rozwój miasta. Zmieniało się jego oblicze a powstałe wówczas budynki fabryczne do dziś stanowią główny, charakterystyczny element panoramy Opatówka.

Po wielu latach dużej aktywności fabryki produkującej znane z doskonałej jakości sukno doszło na początku naszego wieku do znacznego ograniczenia produkcji, a następnie do jej zaprzestania.

Po 1945 roku w pomieszczeniach dawnej fabryki urządzono magazyny i mieszkania. 13 grudnia 1969 roku wybuchł wielki pożar, który zniszczył północną część budynku. Przez 12 lat po katastrofie nie ruszano zawalonego dachu i stropów. Nie było decyzji co do wykorzystania pomieszczeń pofabrycznych, a stan zabytkowego budynku o unikalnej konstrukcji pogarszał się z miesiąca na miesiąc.

2 stycznia 1981 roku zapadła decyzja o utworzeniu Muzeum Historii Przemysłu. Na początku jedynym pracownikiem etatowym tworzącej się instytucji był dyrektor Roman Hauk. Zdobycie odpowiednich funduszków i organizacja prac remontowych wymagały nie lada wysiłku i umiejętności. Dziesięcioletnia praca została uwieńczona sukcesem.

11 grudnia 1991 roku nastąpiło uroczyste otwarcie Muzeum Historii Przemysłu w Opatówku. Od tej pory Opatówek stał się miejscem wielkich wydarzeń kulturalnych. Kolejne wystawy zaskakują znanymi nazwiskami, wysoką wartością eksponatów i różnorodnością tematyki. Znakoμίta oprawa muzyczna uroczystości muzealnych podnosi ich rangę i przyciąga nie tylko miłośników sztuki, historii i techniki, ale i muzyki. Bo akustyka w przestronnych salach muzeum jest wyjątkowa. Dlatego chętnie występują tu znani artyści nie tylko z Polski, ale i z zagranicy.

Działalność muzeum została doceniona przez najwyższe władze. W drugim roku działalności muzeum otrzymało nagrodę zespołową I stopnia w konkursie na „najciekawsze wydarzenie muzealne 1992 roku” ogłoszonym przez Ministerstwo Kultury i Sztuki.

Informacje o opatowskim muzeum zostały zamieszczone w encyklopediach europejskich: oxfordzkiej – wyd. z 1992 roku oraz w „Museums of the World” – wyd. z 1995 roku. Ponadto dyrektor placówki – mgr Roman Hauk jest członkiem Międzynarodowego Komitetu Ochrony Dziedzictwa Przemysłowego.

Od początku swego istnienia muzeum zorganizowało 5 ekspozycji stałych i ponad 35 czasowych oraz szereg koncertów i innych imprez kulturalnych.

Jadwiga Miluška – Bunclerowa

wystawy stałe:

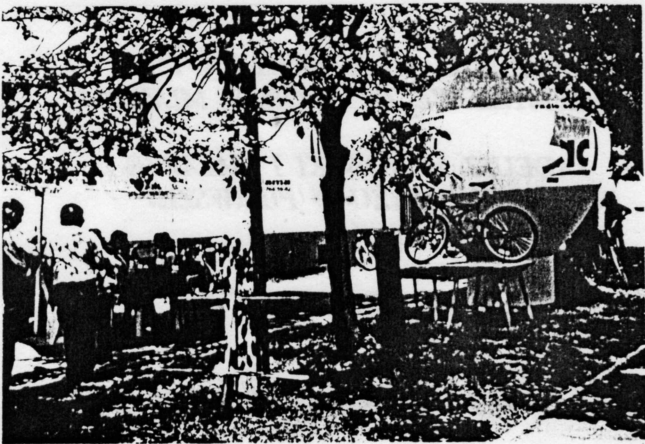
- PRZEMYSŁ W KALISKIEM W OKRESIE INDUSTRIALIZACJI ZIEM POLSKICH W XIX WIEKU
- ZABYTKOWE MASZYNY – BONNETERIE – PROJEKTY MODY XX WIEKU PWSSP W ŁODZI
- XIX - WIECZNE NAPĘDY, WYNAŁAZCY, PRACUJĄCE MASZYNY
- FORTEPIANY FIRM POLSKICH XIX-XX WIEKU
- DRUKI I DRUKARNIE KALISZA XVII-XX WIEKU

wybrane wystawy czasowe:

- DAMĄ BYĆ – KORONKI I HAFTY PRZEMYSŁOWE ZE ZBIORÓW MUZEUM
- TADEUSZ MAKOWSKI I MALARZE POLSCY W PARYŻU W PIERWSZEJ POŁOWIE XX WIEKU
- FRANCISZEK STAROWIEYSKI - RYSOWANIE
- HASIOR - NIEZYWYKŁY STYLISTA NATURY
- ARTYZM I PIĘKNO KOŚCIOŁA W ZBIORACH OPATOWSKICH
- ŻYCIE NIEZWYCZAJNE I HAFTY DOROTY SCIGAJŁŁO
- ŻYWIÓŁY NIEUJARZMIONE - HISTORIA OCHOTNICZYCH STRAŻY POŻARNYCH ZIEMI KALISKIEJ
- AGATON I STEFAN GILLEROWIE - WIELCY OPATOWIANIE
- OD EMPIRE'U DO BEATLESÓW – MODA Z LAT 1800 – 1970
- STRUKTURA SZKŁA HENRYKA ALBINA TOMASZEWSKIEGO
- WIELCY I ZNANI – MALARSTWO POLSKIE XIX WIEKU

Jadą do was reporterzy z życzeniami, hej w miasteczku, hej tam w gminie, co jest z wami ?

28 czerwca br. rozpoczął wędrowkę po 49 gminach powiatu kaliskiego i innych powiatów Południowej Wielkopolski reporterski konwój Radia „Centrum” i „Ziemi Kaliskiej”. Opatówek był pierwszą gminą, w której zjawili się redaktorzy kaliskiego radia z charakterystycznym balonem i parasolem oraz dziennikarze.



Przed biblioteką stanął balon Radia „Centrum”

Od godz. 9 rano do 13 redaktor **Robert Markowski** i towarzysząca mu redaktorka **Marzanna Cierniewska** w serdeczny i ciepły sposób prowadzili przed budynkiem biblioteki w Opatówku program o naszej gminie i żyjących tu ludziach. Było też wiele muzyki, atmosfera już wakacyjna, pogoda dopisywała a wszyscy zainteresowani, szczególnie dzieci z pożądanym spoglądały na wspaniały rower górski ufundowany przez P.P. „Hellena” dla zwycięzcy konkursu o Opatówku, który był przewidziany pod koniec programu.

Redaktorzy zapraszali do mikrofonu przedstawicieli władz samorządowych, organizacji i instytucji działających w Opatówku a także ciekawych ludzi związanych z Opatówkiem. Wicewójt Gminy Opatówek – p. **Stanisław Brzęcki** i Przewodniczący Rady Gminy – p. **Stefan Kobierski** zaprezentowali słuchaczom naszą gminę, jej osiągnięcia i walory oraz zachęcali do odwiedzania Opatówka i okolic. Gościem Radia „Centrum” był także Starosta Powiatu Kaliskiego – p. **Leszek Aleksandrak**, który jest rodowitym opatowianinem. Starosta podkreślał swoje silne więzi z tym miasteczkiem. Zwrócił uwagę na jego korzystne położenie w niewielkiej odległości od Kalisza, ale i na jego odrębność. Stwierdził także, że Opatówek, jako jedna

z większych miejscowości powiatu kaliskiego mógłby się starać o odzyskanie praw miejskich.

O szkółce drzew i krzewów ozdobnych w Tłokini Wielkiej istniejącej już ponad 20 lat opowiadał jej właściciel – p. **Stanisław Zymon**. Rośliny ozdobne są coraz częściej poszukiwane, bo chcielibyśmy żyć w pięknym, estetycznym otoczeniu wśród zieleni i kwiatów. W tym roku mija 200-na rocznica szkółkarstwa w Polsce. Kolejnym gościem był p. **Aleksander Korzeniowski**, który przedstawił problematykę pożarnictwa w naszej gminie. Pan Korzeniowski jest związany z pożarnictwem od ponad 20 lat i strażacy naszej gminy wiele zawdzięczają Jego społecznikowskiej pasji.

rek ama

EL.0.62 764-59-82



Aleksander Korzeniowski udziela wywiadu

Strażacy zajmują się nie tylko gaszeniem pożarów i ratowaniem mienia, ale włączają się do ogólnopolskich akcji pomocy ofiarom klęsk żywiołowych. Tak było dwa lata temu w czasie wielkiej powodzi, która nawiedziła południowo-zachodnią Polskę. Strażacy prowadzą także 4 orkiestry dęte i pracują z młodzieżą organizując imprezy na rzecz ochrony przeciwpożarowej i konkursy.

Jedną z najbardziej znanych mieszkanek Opatówka jest Pani **Dorota Ścigajłło** i do Niej także dotarli kaliscy redaktorzy Radia „Centrum”. Pani Ścigajłło opowiadała o swoich wojennych przeżyciach i pasji pomagania ludziom, swoich bliskich kontaktach z młodzieżą, które pomagają Jej zachować młodość i o radości haftowania, którą odkryła po przejściu na emeryturę.

Redaktor Markowski odwiedził także przedszkole, gdzie nawiązał bliską i ciekawą rozmowę z dziećmi, które chętnie opowiadały o przedszkolu i wakacyjnych planach. Nieco starsze dzieci towarzyszyły reporterom przez cały czas trwania programu i zostały zaproszone do udziału w konkursie na najlepszy wiersz hasło reklamowe związane z Opatówkiem. Motto twórczości dzieci brzmiało: „**Bez Opatówka Polska to nie kraj**”. Autorzy najlepszych wierszy otrzymali koszulki Radia „Centrum”, było wiele radości i dumy z udanej twórczości poetyckiej, którą można było zaprezentować na antenie radiowej.

Opatówek jest znany w Polsce, a nawet za granicą, dzięki Muzeum Historii Przemysłu, o którym opowiadał dyrektor placówki – p. **Roman Hauk** - członek Międzynarodowej Organizacji Ochrony Dziedzictwa Przemysłowego. Zwrócił uwagę, że gmach opatowskiego muzeum ze względu na swoją oryginalną zachowaną konstrukcję jest budowlą unikalną na świecie i powinien być chroniony ze

szczególną troską. Dyrektor muzeum mówił także o planach wystawienniczych na najbliższy okres i o bardzo ciekawej propozycji Muzeum Narodowego Techniki Chin zorganizowania wystawy chińskich wynalazków i osiągnięć technicznych w opatowskim muzeum.

Atrakcją programu był telefoniczny konkurs wiedzy o Opatówku. Na 56 pytań o gminie Opatówek mogli odpowiadać wszyscy, którzy dodzwonili się do Radia „Centrum”. Oprócz wspaniałego roweru górskiego firma „Hellen” ufundowała dla zwycięzców torby pełne napojów, a Wójt Gminy Opatówek, Przewodniczący Rady Gminy i Gminna Biblioteka Publiczna im. Braci Gillerów w Opatówku ufundowały piękne albumy książkowe. Bezbłędnie i prawie bez zastanowienia odpowiedziała na 15 pytań **Hania Żywiołowska** i tym samym została właścicielką roweru. Redaktorzy i zgromadzone wokół mikrofonu radiowego dzieciaki z podziwem słuchali trafnych wypowiedzi Hani, która przyznała, że wygrywanie w konkursach (a jest laureatką wielu konkursów) nie przychodzi łatwo. Trzeba poświęcić wiele czasu, by odpowiednio się przygotować. Kolejni uczestnicy konkursu p. Halina Kubacka z Opatówka, p. Cezary z Kalisza i p. Lidka z Żelazkowa otrzymali nagrody książkowe i soki firmy „Hellen”.

Słuchający programu mieli także okazję dowiedzieć się o pracy Gminnej Biblioteki Publicznej im. Braci Gillerów w Opatówku, o cennym znalezisku dokonany przez bibliotekarki i o uroczystościach związanych z jubileuszem 50-lecia biblioteki w Opatówku i wystawą „Agaton i Stefan Gillerowie – wielcy opatowianie” w Muzeum Historii Przemysłu w Opatówku. Dyrektorka biblioteki **Jadwiga Buncler** mówiła także o herbie gminy Opatówek i historii jego powstania.

Opatówek słynie kolarstwem, o czym niejednokrotnie pisaliśmy w „Opatowianinie”. Udowodnił to w swojej wypowiedzi p. **Bronisław Krakus** przypominając znane imprezy kolarskie na naszym terenie, takie jak „Family Cup” w Nędzerczowie. Szczególną imprezą w 100-lecie Warszawskiego Towarzystwa Cyklistów, które w Opatówku miało swojego konsula, był wyścig kolarski, którego trasa, podobnie jak przed 100 laty, prowadziła ze Zgierza przez Kutno, Koło, Kalisz, a kończyła się w Opatówku. We wrześniu przez Tłokinię Kościelną będzie przebiegał III etap 56 „Tour de Pologne”.

Od wielu już lat **Państwo Sroczyńscy** z Opatówka pomagają ludziom, którzy z różnych przyczyn znaleźli się w trudnych sytuacjach życiowych. Od marca tego roku ta charytatywna działalność jest prowadzona w ramach Fundacji Haliny Sroczyńskiej. Fundacja, mimo krótkiego okresu działalności zrobiła już bardzo dużo dla dzieci z domów dziecka, dla niepełnosprawnych, dla świetlic socjoterapeutycznych i dla opatowskiego gimnazjum przekazując znaczne sumy pieniężne na ich potrzeby.

*

Z wypowiedzi gości Radia „Centrum” przytaczamy prawie w całości i dosłownie dwie, które najbardziej wzruszyły słuchaczy, a ich autorzy, których nazwiska są znane daleko poza Opatówkiem podkreślali swoją silną więź z naszym miasteczkiem.

Oto wypowiedź p. **Zenona Sroczyńskiego** – właściciela firmy „Hellen”:

R.M. Jest Pan opatowianinem, robi Pan wiele dla tej gminy. Co przede wszystkim jest w Pana głównym obszarze zainteresowania, jeśli chodzi o gminę, jakie dziedziny ży-

cia, w czym chciałby Pan przede wszystkim pomagać i dlaczego?

Z.S. „Opatowianinem jestem, ale jestem urodzonym opatowianinem z krwi i kości. I zawsze będę się chwalił, że jestem z krwi i kości opatowianinem. Cieszę się, bo domniemam, że opatowianie będą słyszeli moją wypowiedź i doskonale zdają sobie sprawę, że człowiek który dzisiaj dzięki wielu, wielu rzeczom i wielu przyczynom stał się właścicielem dużego przedsiębiorstwa, ale wypracował to. Znają mnie wszyscy opatowiaczy, jako to małe dziecko, które razem z innymi dzieciakami biegło po ulicy Łódzkiej. Powiązania z Opatówkiem mamy wielopokoleniowe, i mówiąc „z krwi i kości” tym samym podkreślam bezwzględnie więź ze środowiskiem Opatówka.”

„Mądrością każdego człowieka jest podkreślać, gdzie się urodził i przypominać, mówić, pamiętać o tym, gdzie się urodził, gdzie mieszkał, gdzie uczył się, do jakiej szkoły chodził, bo w ten sposób mówiąc, opowiadając tworzymy tradycję i historię narodu. Człowiek, który rozumie, co znaczy naród, musi rozumieć więź ze społeczeństwem i więź z miejscowością. Uważam bowiem, że odpowiedzialny człowiek nie może odcinać się od swych korzeni, nie może się wstydić, nie może chować głowy w piasek. Uważam, że człowiek odpowiedzialny, który bardzo poważnie patrzy na życie swoje i swój obowiązek w stosunku do siebie, rodziny, w stosunku do społeczeństwa musi zawsze, całe życie pamiętać o korzeniach, o kolegach, o znajomych, po prostu o ludziach.”

R.M. Robi Pan bardzo wiele dla gminy, między innymi oczyszczalnia ścieków, ścieżka rowerowa, chodnik, można by wymieniać wiele rzeczy. Są to sprawy, które Panu jako przedsiębiorcy, właścicielowi dużej firmy nie przynoszą zysku, więc skąd idea, żeby takie rzeczy promować, takie rzeczy wspierać?

Z.S. „Mamy 10 lat kapitalizmu. Każdy z nas zabrał się w ramach tej nowej rzeczywistości do budowy swojej przyszłości. Buduję ją również 10 lat. Ale każdy z nas ma prawo budować dzisiejszy dzień i przyszłość tak jak uważa za stosowne i najlepsze. Ja buduję na pewno kapitalizm, ale buduję go tak jak dyktuje mi rozum, serce i dusza, a więc buduję kapitalizm, buduję przyszłość dla siebie, dla rodziny, dla, mogę już powiedzieć, tysięcy pracowników, ale również buduję to tak, by wokół mnie wszystko korzystało maksymalnie najwięcej, jak to również jest możliwe w ramach gospodarki kapitalistycznej. Stąd te może dziwne, może niezrozumiałe często przez obserwatorów moje decyzje, ale taka jest potrzeba serca. Chcę bowiem tworzyć dla siebie, dla rodziny, dla pracowników, ale chcę pomóc innym, bo taką mam potrzebę. I tak ja rozumiem budowę polskiego kapitalizmu.”

R.M. Założył Pan wspólnie z żoną fundację, która ma pomagać słabym, opuszczonym, biednym, różnym instytucjom. Co tutaj zdecydowało, że postanowiliście się państwo włączyć w ten nurt działalności?

Z.S. „Z małżonką od wielu lat pomagaliśmy, zawsze tak na ile było możliwe. Faktem jest i prawdą jest, że możemy dzisiaj więcej niż kiedyś. Pomagamy w związku z tym i więcej i bardziej. A tylko dlatego, żeby w jakiś formalny sposób, zorganizowany sposób prowadzić tą już dość szeroką naszą osobistą działalność charytatywną ufundowaliśmy zgodnie fundację imieniem mojej małżonki. I taki był cel: by nadać temu co robimy, co robiliśmy od lat jakąś formalną, zorganizowaną formę”

R.M. Opatówek już bardzo wiele skorzystał z tego, że ma tak znakomitego obywatela. Proszę powiedzieć, co jeszcze

opatowianie mogą od Pana zyskać, co ta gmina może zyskać?

Z. S. „Każdego dnia moją życzliwość. Należę do ludzi, którzy widzą wszystko, co ich otacza, czują i reagują i zawsze w życiu wychodzę z założenia, że skoro widzę, czuję i reaguję, to oznacza, że jeżeli mogę to zawsze chcę. Dlatego, jeżeli widzę zło, zawsze będę tępił. Jeżeli widzę biedę, a też w życiu przeżyłem, to tym ludziom zawsze pomogę. Człowiek, który panu na wstępie powiedział, że nigdy się nie odetnie od swoich korzeni, i człowiek, który w tym momencie panu powiedział, że widzi czuje i reaguje, oznacza to nic innego jak, uważam, dobrą informację dla moich kolegów, koleżanek, sąsiadów. Tam jestem, nawzajem na siebie jesteśmy skazani, w tym bardzo pozytywnym znaczeniu tego słowa, i uważam, że wszyscy wzajemnie powinniśmy sobie pomagać, być życzliwi. Bo nawet na krzyżówce, jak człowiek stoi na podporządkowanej ulicy i jest trudno wyjechać na ulicę główną, to wiem, co oznacza, jak mi ktoś da prawo wjazdu. Ja zawsze daję innym prawo wjazdu.”

A oto co powiedział o Opatówku dr **Piotr Łuszczkiewicz**, literaturoznawca, pracownik naukowy Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu.

R. M. W jaki sposób ta miejscowość zapisała się w Twojej pamięci?

P. Ł. „Opatówek to jest, uważam tak do dzisiaj, to nie są tylko sentymentalne wspomnienia, najpiękniejsze miejsce na ziemi i nikt nie powie mi, że jest inaczej. Ja tam spędziłem dziesięć lat mojego życia, a więc trzecią część, bardzo ważną, wedle Freuda najważniejszą, bo to jest ten czas, kiedy się kształtuje osobowość. Odebrałem tam zarówno naukę w szkole podstawowej, jak i wychowanie od moich dziadków: Erny i Stanisława Wiewiórkowskich. I wspominam doskonale Opatówek, i uważam, że w mojej biografii wspaniale się stało, że mogłem dojrzewać i rozwijać się w takim niezwykłym, czarownym, cudownym i rzeczywiście nobliwym także pod względem artystycznym i literackim miasteczku”.

R. M. Mówią, że jest to miasto mocno związane z literaturą, wiele znanych osób stąd pochodzi, ale również, że to miasto ma swoje miejsce w twórczości wielu osób.

P. Ł. „Dowiedziałem się, że był tam Julian Ursyn Niemcewicz, że stamtąd pochodził, tam się urodził, tam żył i tam umarł poeta Stefan Giller - Stefan z Opatówka. Potem dowiedziałem się, i tu nawet to jest taki moment, który trwa do dzisiaj w mojej biografii, że tam się właśnie urodziła wybitna sławistka - profesor **Łucja Pinczewska-Gliksman**. Jej ojciec był właścicielem fabryki lalek i zabawek drewnianych w Opatówku. Jej kariera to jest w ogóle coś modelowego w naszym zawodzie. Każdy chciałby coś takiego zrobić, żeby być doktorantem **Romana Jakobsona**, wykładać na Harvardzie, potem na kilku innych chicagowskich i amerykańskich uczelniach, wypromować tak wielki talent, jak **Leo Lipski**, i w ogóle być taką wspaniałą osobą tak cudownie wspominającą Opatówek. Bo kiedy **Łucja Pinczewska-Gliksman** opowiadała mi o smutnym momencie, gdy umierał jej brat, a ona chciała go jakoś tak odciągnąć od tych czarnych myśli i mówiła mu o Paryżu, o Nowym Jorku (oni znali zresztą wybitne osoby takie jak: **Brzeziński** czy **Kennedy**), na co brat **Łucji Pinczewskiej-Gliksman** odpowiadał: „Daj spokój. Mów mi o Opatówku, mów mi o Opatówku”.

R. M. Bardzo wielu ludzi wspomina mile czasy związane z Opatówkiem. Jak sądzisz, czym jest to spowodowane? Czy

jest to kwestia miejsca, czy jest to kwestia klimatu, który tworzą ludzie tu mieszkający?

P. Ł. (**Eligiusz Kor-Walczak**) „Tak, oczywiście pisał o Opatówku, pisał bardzo piękne wiersze, ja znam je właściwie na pamięć, choć nie ma tutaj miejsca, żeby je recytować. Pisał o Wądołach, pisał o kolosie starej fabryki, pisał o tym miejscu, które w jego biografii też bardzo ważne, bo **Eligiusz Kor-Walczak** po powrocie z Syberii spędził w Opatówku całą swoją młodość, podstawową i gimnazjalną. Napisał także piękną mikroopowieść o Opatówku, która się nazywa „Miasteczko róży wiatrów”.

Opatówek jest niezwykły, jeśli chodzi o mitologię literacką. Tam były dwie wielkie fabryki: fabryka sukna, a z drugiej strony fabryka lalek i właściwie każda z tych fabryk ma taką niezwykłą literacką historię, częściowo już opisaną - to jest gotowy temat do literatury. Nie trzeba szukać Łodzi, żeby znaleźć swoją „Ziemię obiecaną”.

„To jest naprawdę piękne miejsce. Pamiętam pierwsze ważniejsze dyktando w życiu, które brzmiało tak:

„Za górą, za rzeczką czerwone miasteczko,

Jak róża, jak róża czerwone miasteczko”.

Większość moich kolegów widziała tam przede wszystkim „rz”, „ó i tego typu problemy. Ja tam widziałem po prostu Opatówek. Widziałem to „Miasteczko róży wiatrów”, jak powiedział **Kor-Walczak**, widziałem to miasteczko właśnie z tymi czerwonymi dachami i jest ono piękne, bo jest i rzeka, są Wądoły, a więc te morenowe pagórki, prześliczny, cudowny las.

Są także wspaniali ludzie: część z nich utrwalił **Kor-Walczak** w swojej najnowszej książce „Zdarzyło się życie” - to autobiograficzna opowieść, ale część z jej postaci mamy po prostu we własnej pamięci, nigdy być może nie znajdą się na kartach literackich, a szkoda, bo pewnie taka antologia, jak „Spoon River”, by się Opatówkowi przydała.

Ale w ogóle tam się dzieje wiele rzeczy moich zdaniem wspaniałych. Pamiętam, kiedy „Polityka” pisała o tym, jak dobrze Opatówek radził sobie z reformą szkolnictwa, jeszcze na wiele lat nim ta reforma w obecnym kształcie zaczęła wchodzić, jak chwalono wójta **Jaśkiewicza** za te dokonania. Teraz z ogromną przyjemnością przyjeżdżam i widzę to, co zrobiła „Helleną” i szacowna rodzina państwa **Sroczyńskich** dla Opatówka. Gdy jadę po chodniku obok zakładów na rowerze, cieszę się, że nikt mnie nie przejedzie samochodem, co było możliwe na szosie. Patrę na „Altom”, na zabudowania państwa **Biegańskich** i w ogóle wydaje mi się, że jest w Opatówku o wiele więcej takich prężnych placówek, które sobie jakoś w tej trudnej rzeczywistości radzą, przynosząc Opatówkowi splendor i także, co bardzo ważne w tej chwili, - pieniądze.

Pracy dziennikarzy radiowych towarzyszyli redaktorzy „Ziemi Kaliskiej”, którzy interesowali się naszą gminą i przebiegiem reporterskiego konwoju w Opatówku. Swoje obserwacje zawarli w bogato ilustrowanym artykule o wycieczce w Opatówku na łamach swojej gazety.

Zakończenie audycji to ponowne wystąpienie przedstawicieli samorządu gminy, wręczenie nagród zwycięzcom konkursu o Opatówku opatowiankom: **Hani Żywiołowskiej** i **p. Halinie Kubackiej**. Redaktor **Robert Markowski** złożył także serdeczne podziękowanie sekretarzowi gminy - **Tomaszowi Rogozińskiemu** za stworzenie warunków dla pracy radiowców i współudział w przygotowaniu programu o Opatówku.

Jadwiga Miluška-Bunclerowa

ZDROWY OPATÓWEK...

Tak, stało się! Opatówek doczekał się ścieżki rowerowej. Takiej z prawdziwego zdarzenia. Na tę chwilę czekałem długo i myślę, że również wielu innych sympatyków jazdy na rowerze w naszej gminie.

Nie wiem, na ile pomogły tutaj moje apele na łamach „Opatowianina” o jej wybudowanie, lecz największe słowa uznania i podziękowania należą się jej fundatorowi - Panu Sroczyńskiemu z firmy „Hellena”.

Jesteśmy podobno jedną z pierwszych, a moim zdaniem pierwszą gminą w powiecie kaliskim, która doczekała się takiej ścieżki. Dzięki niej Opatówek stał się bardziej znany (wspomniano o jej otwarciu w radiu i telewizji), a nade wszystko bezpieczniejszy dla wszystkich rowerzystów.

Ta krótka, licząca może kilometr trasa to jakby symbol rodzącej się w Opatówku „mody na zdrowie”. Tak, właśnie ta ścieżka zmienia w sposób istotny całe dotychczasowe podejście do spraw związanych z estetyką i funkcjonalnością Opatówka. Nie jest to żadne bezmyślne zalewanie paskudnym asfaltem chodników, na których rosną czasami piękne drzewa (czym mają oddychać?), lecz estetyczne wkomponowanie wśród zieleni „puzzli” z dwukolorowej kostki brukowej.

Przejechałem tę trasę już kilkakrotnie i muszę przyznać, że w niczym nie odbiega ona od najlepszych ścieżek, jakimi podążałem po Austrii czy krajach skandynawskich. Jedzie się po prostu super!

Trasa ta może stać się w przyszłości wspaniałą wizytówką Opatówka, jako gminy ekologicznej (mamy własną, nowoczesną oczyszczalnię ścieków) oraz gminy promującej zdrowy tryb życia, jakiej niewątpliwie dostarcza turystyka rowerowa. Myślę, że nadarza się tu również wspaniała okazja do zareklamowania i promocji doskonałych skądinąd napojów i soków firmy „Hellena”.

To połączenie ekologii, aktywnego wypoczynku i zdrowych soków może okazać się bardzo korzystne dla rozwoju, popularyzacji gminy Opatówek, gminy zdrowej i przyjaznej człowiekowi. To wielka szansa, aby pokazać nasze piękne okolice, nadające się doskonale do rowerowego wędrowania. Proszę zwrócić uwagę, iż coraz więcej ludzi zaczyna dostrzegać uroki i dobrodziejstwa płynące z jazdy na rowerze. Wystarczy tylko przyjrzeć się jak wielu sympatyków dwóch kółek wyrusza całymi rodzinami poza miasto w ciepłe, słoneczne weekendy...

Jeszcze raz dziękuję serdecznie Panu Sroczyńskiemu w imieniu własnym, zespołu redakcyjnego „Opatowianina” oraz wszystkich miłośników rowerów za ufundowanie tej jakże potrzebnej, estetycznej, a nade wszystko bezpiecznej ścieżki rowerowej w Opatówku.

Piotr Kuczyński

Spacerkiem po...

Z przyjemnością posyłam „dzień dobry” spotkanym znajomym na trasie mojego spaceru. Jeszcze z większym uczuciem robi to mój spanielek – Szaman. Z zainteresowaniem obserwuję roboty wykonywane na ulicach, w parku i poza nim.

Jakże potrzebny był ten początek, ten pierwszy krok zrobiony przez Ciebie Zenku. Wymowne są Twoje słowa wypowiedziane dla radia „Centrum”: „Należę do ludzi, którzy widzą wszystko, co ich otacza, czują i reagują i zawsze w życiu wychodzę z założenia, że skoro widzę, czuję i reaguję, to oznacza, że jeżeli mogę to zawsze chcę.”

A to się liczy. A to się widzi. Bo ta ścieżka rowerowa to dla młodszego pokolenia tyle samo będzie znaczyć, co dla nas spacer po betonówce do „dębów” i z powrotem.

Zawsze wierzyłem, że ulica Kościelna kiedyś będzie najładniejszą ulicą Opatówka. Równy i wygodny chodnik z polbruku, starannie zarysowane krawężnikami trawniki dają poczucie estetyki. Nawet drewniany płot przy parku przestał straszyć połamanymi sztachetami.

Jest o czym porozmawiać z napotkanymi znajomymi, bo dostrzegamy dokonujące się przemiany.

Cieszy nas, Panie Wójcie, że nowy plac na targowisko znowu przywróci porządek w centrum Opatówka. Kanalizacja i oczyszczalnia ścieków uchroni nas przed degradacją środowiska. Modernizacja linii i centrali telefonicznej umożliwi nam korzystanie z nowej technologii, telefonii cyfrowej. Do parku, jak dawniej, będziemy chodzić na spacer. Te i jeszcze inne dokonania śledzić będziemy chyba do samej zimy.

U dobrych gospodarzy musi być czas na pracę, ale nie może zabraknąć go na zabawę. Doskonałą okazją do zabawy będą Dożynki Gminne połączone z Promocją powiatu Kaliskiego. Myślę, że w ramach promocji powiatu Gmina Opatówek wypadnie bardzo dobrze.

Towarzystwo Przyjaciół Opatówka też dołoży swoją cegiełkę dla uświetnienia tej imprezy w postaci specjalnie wydanej numeru „Opatowianina”.

A poza tym, Panie Starosto, niech Pan co roku organizuje imprezy rangi powiatowej w Opatówku.

Jan Kowalkiewicz

Rys. Wł. Kościelniak



Wądoły

OPATOWSKIE GIMNAZJUM

1 września 1999 roku weszła w życie reforma szkolnictwa wprowadzająca trójstopniowy ustrój szkolny. Po sześćdziesięcioletniej szkole podstawowej kolejnym etapem nauki będzie trzyletnie gimnazjum, a później trzyletnie liceum profilowane, obok którego będą funkcjonowały także dwuletnie szkoły zawodowe.

Gimnazjum jest w obecnej strukturze szkolnictwa nową jednostką organizacyjną. Jego funkcjonowanie i efekty nauczania będą w największym stopniu obrazowały zasadność i skuteczność reformy szkolnictwa. Nic więc dziwnego, że nowa szkoła budzi wyjątkowe zainteresowanie.

W gminie Opatówek zostały utworzone trzy gimnazja: w Opatówku z filią w Tłokini Wielkiej oraz w Chełmcach i w Rajsku.

Miałam przyjemność uczestniczyć w uroczystości rozpoczęcia roku w gimnazjum w Opatówku, dlatego chciałbym podzielić się z czytelnikami swoimi wrażeniami i spostrzeżeniami.

Gimnazjum opatowskie zajmuje pierwsze piętro budynku szkoły podstawowej w skrzydle od strony ulicy. Już z daleka widoczne są świeżo pomalowane, ukwiecone okna klas gimnazjalnych. Korytarz i klasy, niedawno odmalowane, pachną świeżością. Na ścianach założono estetyczne i praktyczne panele. W klasach nowe meble i wykładziny. Wyraźnie widać nie tylko ogrom włożonej pracy, ale i oko gospodarza.

Rozpoczęcie roku było szczególnie uroczyste, bo to przecież pierwsze gimnazjum w historii Opatówka. Wszyscy uczestnicy: nauczyciele, uczniowie z Opatówka i Tłokini Wielkiej oraz zaproszeni goście zebraли się w odnowionej kilka lat temu auli szkolnej, wspólnej dla obu szkół.

Dyrektorka gimnazjum – p. Elżbieta Rogozińska powitała gości, wśród których byli przedstawiciele władz samorządowych, sponsorzy, księża, przedstawiciele instytucji współpracujących ze szkołą oraz redaktorzy „Ziemi Kaliskiej”. Serdeczne słowa powitania skierowała do nauczycieli i uczniów nowej szkoły. Mieliliśmy okazję dowiedzieć się o organizacji i warunkach pracy opatowskiego gimnazjum.

W tym roku szkolnym gimnazjum obejmuje dzieci, które ukończyły w ubiegłym roku szóstą klasę. Utworzono 6 oddziałów szkolnych, w tym 4 w Opatówku i 2 w Tłokini Wielkiej, w których będzie uczyło się łącznie 144 dzieci. Na razie w gimnazjum będzie pracowało 5 nauczycieli w pełnym wymiarze godzin i 23 niepełnozatrudnionych. Oprócz zajęć obowiązkowych uczniowie gimnazjum będą mogli pogłębiać swoje zainteresowania na zajęciach kół pozalekcyjnych takich jak: koło polonistyczno-dziennikarskie, historyczne, matematyczne, biologiczne, informatyczne, plastyczno-dekoratorskie, krajoznawczo-turystyczne i SKS. Dla najsłabszych uczniów przewiduje się zajęcia dydaktyczno-wyrównawcze z języka polskiego i matematyki.

Dyrektor Rogozińska zwróciła się do uczniów wyrażając przekonanie, że docenią olbrzymi wkład finansowy, wkład pracy w urządzenie nowej szkoły i uszanują mienie

szkolne, a nauka w pięknie urządzonej szkole będzie dla nich przyjemnością.

Potem przyszedł czas na podziękowania wszystkim, którzy przyczynili się do urządzenia nowej szkoły, przede wszystkim: władzom samorządowym, właścicielowi firmy „Hellen” p. Zenonowi Sroczyńskiemu i Jego żonie za nieodpłatne pomalowanie szkoły i założenie paneli oraz pomoc i życzliwość, firmie „Altom” za ufundowany telewizor i video, innym darczyńcom i rodzicom oraz współpracownikom, którzy przyczynili się do zorganizowania szkoły. Wszyscy sponsorzy otrzymali specjalne podziękowania.

Niespodzianką był cenny dar Fundacji Haliny Sroczyńskiej – duża kserokopiarka dla szkoły, którą przekazała Prezes Fundacji – p. Aldona Spalona.

Pod adresem Dyrektorki szkoły, nauczycieli i uczniów padło wiele miłych słów i życzeń ze strony zaproszonych gości. Mnie jednak najbardziej wzruszyła wypowiedź ks. kanonika Tadeusza Sobczaka, który pięknymi słowami podkreślił znaczenie nauki i wiedzy, okazał swój niepokój o nasz język ojczysty tak często kaleczony przez młodzież oraz wyraził podziw dla urządzenia gimnazjum. Szczególnie ciepło zwrócił się do Dyrektorki gimnazjum – p. Rogozińskiej dodając Jej otuchy w trudnej pracy nad organizacją nowej szkoły i wyrażając swoją wiarę w powodzenie Jej wysiłków.

Nowa szkoła, doskonale wyposażona, z dobrą kadrami nauczycielską – to cieszy, podobnie jak cieszy wszystko, co stwarza pozytywny wizerunek Opatówka i podnosi poziom życia jego mieszkańców. Umiejętność zjednywania sobie ludzi, którzy mogą pomóc w realizacji szlachetnych celów jest, zwłaszcza w dzisiejszych czasach, bardzo cenna.

Dyrektorce nowego gimnazjum w Opatówku – p. Elżbiecie Rogozińskiej oraz Dyrektorom wszystkich szkół w naszej gminie życzę, by ich szkoły były coraz piękniejsze, lepiej wyposażone i mądrze kształciły nasze najmłodsze pokolenie.

Jadwiga Miluška-Bunclerowa



Redaguje zespół w składzie:

Bożena Banasiakowa, Anna Burkowa,
Jan Kowalkiewicz, Piotr Kuczyński,

Stanisław Kuś, Jadwiga Miluška-Bunclerowa,
Elżbieta Rogozińska

Korekta: Elżbieta Rogozińska

Współpraca: Barbara Sulwińska

Skład: Małgorzata Judasz

Wydawca: Towarzystwo Przyjaciół Opatówka

Gminna Biblioteka Publiczna im. Braci Gillerów
Opatówek, Plac Wolności 18, tel. (0-62) 76-18-209